
RELACJE Z ZESŁANIA

By czas nie zatarł śladów naszych doświadczeń syberyjskich od wieków najdawniejszych aż po okres drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu, a pamięć o tym trwała, redakcja „Zesłańca” postanowiła utworzyć nowy dział poświęcony tej problematyce. Spełniamy tym samym prośby wielu Czytelników, którzy przysyłają propozycje dotyczące publikowania swoich zesłańczych wspomnień, powołując się na zeszyt „Zesłańca” poświęcony Matkom Sybiraczkom, który spotkał się z wielkim zainteresowaniem.

Dział „Relacje z zesłania”, nawiązuje do serii „Biblioteka Zesłańca”, ukazującej się w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym oraz serii pod nazwą „Wspomnienia Sybiraków”, wydawanej w poprzednich latach przez Komisję Historyczną Zarządu Głównego Związku Sybiraków pod red. nieodżałowanej pamięci Janusza Przewłockiego, pomysłodawcy tego działu w naszym piśmie. Zesłańcze wspomnienia wydawane były także w poczytnej serii „Tak było... Sybiracy”, realizowanej przez Oddział Związku Sybiraków w Krakowie, pod red. Aleksandry Szemioth, a także w roczniku „My, Sybiracy” wydawanym przez Oddział Związku Sybiraków w Łodzi.

Aktualnie relacje zesłańcze zgromadzone przez ten Oddział przekazane zostały do Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie utworzono Archiwum Sybiraków. Będą one stopniowo opracowywane i udostępniane na łamach „Zesłańca”, podobnie jak relacje znajdujące się w zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Mamy nadzieję, że przez taki zabieg edytorski wzbogacamy naszą historiografię o cenne źródła dotyczące deportacji Polaków na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód i w inne rejony Związku Radzieckiego. (red.)

*

Wspomnienia Giennadija Berezowskiego o rodach Wasilewskich i Szucińskich

Rody Wasilewskich i Szucińskich złąły się w jedną całość już na ziemi syberyjskiej, zatem gdyby nie przesiedlenia, dziadek z babcią nigdy by się nie spotkali. Pradziad z męskiej linii mieszkał w guberni grodzieńskiej (wieś Jariłowka mścibowskiej gminy powiatu wołkowyskiego), natomiast z żeńskiej – w wileńskiej (wieś Gauti gminy sołskiej powiatu oszmiańskiego). Na przełomie stuleci, a dokładnie w 1900 roku, Szucińscy i Wasilewscy zmęczeni brakiem ziemi wyruszyli na Syberię.

Pradziad Wincenty, syn Adama, w momencie przesiedlenia nie był już młody, gdyż urodził się około 1830 roku. Na Syberię pojechali z nim dzieci z pierwszego małżeństwa – Wincenty (ur. 1877, dziadek Giennadija) i Antoni (ur. 1878) oraz dzieci z drugiego małżeństwa: Jan (ur. 1880), Anna, Aleksandra oraz Marianna (ur. 1902 r. już na Syberii). Pojechała i pierwsza żona Antonina (z synami, ponieważ u Wincentego już była żona – Zofia, z domu Komaszko). Osiedlili się oni we wsi Tunar gminy siemiłużskiej powiatu tomskiego. Wieś ta miała w swojej większości przesiedleńców wyznania prawosławnego.

Drugą rodziną polską w tej wsi była rodzina Wasilewskich. Głową rodziny Wincenty, syn Wincentego Wasilewski był o 15 lat młodszy od Wincentego, syna Adama Szucińskiego. Razem z Wincentym przyjechała jego żona Józefa, córka Feliksa, z domu Sakowicz oraz dzieci: Julian (ur. ok. 1885), Helena (ur. ok. 1887 - babcia Gennadiego Bierzewskiego), Rozalia i Paulina (ur. 1879).

Obu polskim rodzinom podróż dała się ciężko we znaki. W 1901 roku Szucińscy pochowali Antoninę, a Wasilewscy zmarłą z powodu gruźlicy 21-letnią Paulinę. Z urodzonych we wsi Tunar dzieci wyżyła tylko Anna (ur. 1902), natomiast Jadwiga, Dominik, Wiera i Adolf zmarli w wieku niemowlęcym.

Przesiedlenie na Syberię na przełomie XIX-XX wieków było już znacznie prostsze niż przesiedlenie w latach 80. XIX wieku, ponieważ zbudowano kolej, wypracowano system pomocy przesiedleńcom podczas podróży i po przyjeździe. Jednak ludzie opuszczając miejsca, gdzie życie było trudne udawali się w nieznaną, nie wiedząc co ich czeka. Państwo jednak przy rozpowszechnieniu broszur ze wskazaniem rejonów przesiedleńczych ostrzegało, że przed wyjazdem w długą podróż warto wszystko zważyć i pomyśleć czy można istniejące problemy rozstrzygnąć w jakiś inny sposób. A jeżeli nie, to wysyłany delegat wybierał grunty i wówczas już rozpoczynano wyprzedawanie majątku i bydła oraz przygotowanie dokumentów przesiedleńczych i nareszcie można było jechać. Przesiedlenia rozrywały więzy rodzinne: u Wasilewskich w oszmiańskim, a u Szucińskich w wołkowyskim powiecie pozostali krewni, ale co się z nimi stało w wieku XX – do tej pory nie wiadomo!

Na przesiedleńców czekały trudy długiej podróży. Dopiero wtedy powstawał system zaopatrywania przesiedleńców na poszczególnych etapach podróży, gdzie zaczęto urządzać punkty z ciepłymi noclegowniami i łaźniami, pomocą medyczną czy ciepłymi posiłkami. Ale to były jeszcze wyjątki, gdyż naprawdę wszystko to zadziało dopiero po reformie stołypinowskiej.

Po przyjeździe na nowe miejsce trzeba było wybudować dom i obsiać pola, które najpierw trzeba było uzyskać przez wykarczowanie drzew w syberyjskiej tajdze. Porównywanie cen z tamtych czasów z obecnymi jest bezsensowne i śmieszne. Chata kosztowała 35 rubli, dwie krowy – 35 rubli, koń – 25 rubli, drobne bydło (koza, owca) – 15 rubli, socha – 5 rubli. Bezwrotna pożyczka na jedną rodzinę przesiedleńca była wydawana w kwocie od 25 do 120 rubli, średnio 9 rubli na członka rodziny (dane ze wsi Andrejewka – ГАТО, Ф.3. Оп.44. Д. 2861. Л. 498).

Wasilewscy otrzymali pożyczkę w wysokości 100 rubli. Wydawano ją w odstępach czasowych, po 10-20 rubli, po wcześniejszym sprawozdaniu z zakupionych rzeczy. Pożyczka wystarczała na zakup domu, krowy, konia, sochy i brony. Jednak w warunkach syberyjskich było to podstawowe minimum. Rdzenni sybiracy posiadali minimum 2-3 konie, natomiast bogate rodziny po 10-15 koni. Do normalnego gospodarowania potrzebne było ponadto bydło, ptactwo oraz przede wszystkim narzędzia rolnicze.

W nowym miejscu rodziny urządzały się i zabezpieczały przyszłość swoim dzieciom. Wasilewscy wypatryli swojej córce Helenie narzeczonego – był nim katolik, Wincenty, syn Wincentego Szucińskiego. Warto zauważyć, że przed rewolucją październikową 1917 roku wybór narzeczonego czy

narzeczonej wśród przesiedleńców odbywał się wyłącznie wśród wyznawców tego samego kościoła. I jeżeli to nie byli Polacy, to łączono się w małżeństwa z Litwinami lub Łotyszami, uznając przedstawicieli tych narodów za „swoich”. Wielu katolików zamieszkiwało sąsiednią wieś Andrejewkę – około 100 domów, dlatego też we wsi zbudowany został kościół (projekt zatwierdzono w 1910 r.), który jednak nie posiadał na stałe swojego księdza.

Szucińscy i Wasilewscy byli sąsiadami we wsi, gdzie wszyscy byli prawosławnymi. Nawet jak ich grunty wydzielili na chutory – pozostali sąsiadami. Wesele się odbyło. Zgodnie ze wspomnieniami babcia miała 16 lat, a dziadek, jej narzeczony – 27 lat. W 1907 roku urodziło się im pierwsze dziecko, córka Adelia.

Wincenty Szuciński woził na sprzedaż do Tomsku deski, a z powrotem przywoził żywność. Woził ten towar zawsze w dniach wolnych. Jeżeli mu nie starczało pieniędzy na zakup żywności, to sklepikarze dawali mu na kredyt, ponieważ wiedzieli, że jest on człowiekiem uczciwym i sprawiedliwym. W 1914 roku rodziny Wincentego Szucińskiego i młodszego Wincentego, syna Wincentego zdecydowały się na wydzielenie gospodarstw w tak zwane chutory.

O stworzeniu nowego typu wiejskiego gospodarza myślał jeszcze Piotr Stołypin, co miało być przełomowym krokiem w dziejach Rosji. Proces wydzielenia włościan na chutory i nadziały (otruby) miał zastąpić chłopą związanego ze wspólnotą wiejską i jej nadziałami nazwanymi szachownicą i zamienić go na właściciela zwartych gruntów. Takie grunty nazywano nadziałem po rosyjsku otrubem, jeżeli chłop mieszkał na wsi i jeździł na swoje grunty, albo chutorem – jeżeli siedziba leżała na gruncie i chłop tam zamieszkiwał w oddaleniu od sąsiadów. Na rodzinę z jednym mężczyzną przypadało 8 dziesięcin (trochę więcej niż 8 ha).

Dlatego w 1914 roku Szucińscy, a za nimi i Wasilewscy zdecydowali się na wyodrębnienie gospodarstw w chutory. Rodzina Wincentego, syna Wincentego Szucińskiego miała w 1914 roku pięcioro dzieci: córki – Adela (ur. 1907), Agata (ur. 1909), Maria (ur. 1912), Anna (ur. 1914) i jedyne go syna Antoniego (ur. 1910). W związku z tym rodzinie należało się 16 ha ziemi. Chutory braci i teścia znajdowały się na miejscu przyszłej osady Itatka. Dom Wincentego Szucińskiego stoi na tym samym miejscu, gdzie został zbudowany (odnowiony i przeniesiony o 6-10 metrów pod koniec lat 50.).

Ale w 1914 roku zaczęła się wielka wojna. I chociaż Wincenty był z przesiedleńców, ale przeżył na Syberii już więcej niż dawało mu prawo na odroczenie powołania na służbę wojskową, to został on powołany do służby. Tak samo na wojnę poszedł jego brat Aleksander. Natomiast Antoni Szuciński, młodszy brat, za radą księdza Jana Demikisa wstąpił na służbę do policji w Tomsku, ponieważ policjantów, żandarmów i pracowników więzień na front nie powoływano. Dzięki temu do 1917 roku Antoni przebywał w domu z rodziną.

Na chutorze u Wincentego został wybudowany dom bez okien, ale pod strzechą. Podłoga ziemna, natomiast okna zasłonięto „domotkanymi” kołdrami. Ale jak przeżyć z gromadką dziatwy, gdy młodsza urodziła się już po wyjeździe ojca? Pomagali jak mogli ojciec i świekra.

Bez męża Helena prowadziła gospodarstwo, rąbała las, sama piłowała deski i wywoziła je na koniu do Tomsku. Do przygotowania desek potrzebna

była ręczna piła wzdłużna. Kłodę trzeba było wznieść aż na 2-metrowy pomost. Dwie osoby, jedna stojąc na ziemi, druga z pomostu piłowały tę kłodę wzdłuż. Teraz to trudno nawet sobie wyobrazić, ale w tamtych czasach nie było innego na to sposobu. Na bazar do Tomska Helena wyjeżdżała wieczorem z takim planem, żeby wcześniej rano zdążyć na jarmark, a po drodze nocowała u swojej siostrzenicy we wsi Kuskowo. Jak wspominała jej córka Bronisława, w zimie droga była wąska, czasem naprzeciw szła furmanka i wtedy mama musiała z koniem skręcać w śnieg. Jeżeli woźnica był człowiekiem porządnym, to pomagał jej wyciągnąć konia i wóz ze śniegu, a jeżeli nie – to sama musiała sobie z tym poradzić. W taki sposób nadwyrężyła Helena swój kręgosłup.

W tym czasie na chutor dotarły wiadomości o zabitych w 1915 roku na wojnie Aleksandrze Szucińskim i Wincentym Wasilewskim. Jan Szuciński walczył w składzie armii białych u Kołczaka w latach 1917-1919, natomiast Wincenty trafił do austriackiej niewoli i wrócił dopiero w 1918 roku. Pojawiły się nowe dzieci: Emilia (ur. 1919), Piotr (ur. 1923), Jan (ur. 1924) oraz Bronisława (ur. 1929 – mama Giennadija Berezowskiego). Helena za ośmioro dzieci otrzymała od władzy radzieckiej order Sławy Macierzyńskiej II stopnia.

Pierwszą tragedią dla rodziny stało się tzw. rozkułaczenie Wincentego Wasilewskiego. W 1929 roku miał on 84 lata i mieszkał z córką Anną, która była zamężna za Litwinem, Krzysztofem Maczkinasem. Chutor był własnością Wincentego, ale faktycznie rządził nim młody i bogaty Maczkinas. Kiedy przyszli aktywiści Krzysztofowi kazali się schować, a Wincenty uważając, że jego jako starszego nie będą się czepiali zgłosił się jako gospodarz. Jednak nie zważając na wiek szybko go zaaresztowali i wysłali do obozu we wsi Nowo-Kuskowo. Niedługo potem powiedziano córce, że zmarł z głodu, natomiast do dzisiaj nie da się odszukać w archiwum FSB żadnych śladów o nim.

Z kolei młodszy z Szucińskich Antoni, który podczas pierwszej wojny światowej był policjantem, miał dobrze urządzonego dom: 5 koni, 7 krów, 35 owiec i utrzymywał dwóch stałych pracowników najemnych. Niestety, w 1929 roku otrzymał od państwa nakaz zapłacenia wysokiego podatku, w 1933 roku po raz pierwszy próbowano go oskarżyć o antyradziecką agitację (artykuł 58-10), natomiast w lutym 1938 roku został aresztowany i oskarżony na podstawie artykułu 58/4-6-10-11 Kodeksu karnego RSFSR i postanowieniem trójki NKWD z 22.04.1938 r. otrzymał wyrok najwyższy wymiar kary – rozstrzelany 22 maja 1938 r. W 1959 roku jako bezprawnie osądzony został rehabilitowany.

Natomiast Jan Szuciński, który po rewolucji wychowywał czwórkę swoich dzieci i córkę żony, Rosjanki z pierwszego małżeństwa, miał też bogate gospodarstwo i był bardzo nabożny. Jednak zapłacił życiem nie za to. Przypomniano mu, że służył w wojsku Kołczaka i że wyjeżdżał w odwiedziny do rodziny, mieszkającej na terenie niepodległej burżuazyjnej Polski. W protokole z przesłuchania sam o sobie mówił: „Zawerbował mnie Gowor Uljan, bo chciał wyjechać z ZSSR. Byłem bardzo zły na władze za to, że pozbawili mnie gospodarstwa. Pracując w kołchozie przyczyniłem się, że w 1937 r. padły trzy konie. Wśród kołchoźników prowadziłem kontrewolucyjną agitację, w wyniku której z kołchozu wyszło 7 gospodarstw”. Oskarżono go o przygotowanie aktu dywersji w celu likwidacji komunistów na wsi, czego skutkiem był wyrok i rozstrzelanie.

Wokół chutorów wytworzył się inny świat, którego łącznikiem było wyznanie katolickie oraz bliskość miejsc wyjścia przesiedleńców. W czasach radzieckich on na pewno zmieniał się, ale nie na tyle, żeby zapomnieć o swoich korzeniach. Bronisława, najmłodsza córka Wincentego, wspomina, że mama dobrze mówiła po rosyjsku. Bronisława z kolei mówi po rosyjsku jak w języku ojczystym, natomiast w sytuacjach związanych z wiarą do dziś używa wyłącznie polskiego słownictwa. Wspomina, że „podczas bierzmowania nadano mi imię Weronika. Miałam wtedy 8 lat, chociaż z reguły bierzmowanie odbywa się w wieku 12 lat, ale czasy się zmieniały i mama się bała, że nie będzie takiej możliwości za 4 lata”. I miała rację. Kościół we wsi Andrejewka zamknięto, a sam budynek kościoła przeniesiono do Itatki i urządzono w nim pocztę i milicję. Z religią walczone, ale w rodzinach jeszcze długo trzymali się tradycji. Wincenty Szuciński wiele przeżył i zmarł w 1960 roku w wieku 83 lat, natomiast Helena przeżyła go o 20 lat i zmarła w 1980 roku w wieku 93 lat. Jej wnuk, syn Bronisławy – to właśnie Giennadij Berezowski.

Jestem aktywnym członkiem „Tomskiej Polonii”, stowarzyszenia zrzeszającego potomków Polaków w Tomsku i obwodzie. Mój ojciec, Mikołaj Berezowski, też ma polskie pochodzenie, a jego rodowód sięga czasów aż odległego XVII wieku, kiedy na Syberię trafiali jeńcy, a nawet dobrowolni poszukiwacze ciekawych przygód.

Na wystawie „Sybiracy wolni i niewolni”, gdzie przedstawione zostały przedmioty z domów polskich przesiedleńców, ponad 40 przedmiotów pochodzi ze zbiorów mojej rodziny oraz pięknie wykonane drzewo genealogiczne rodzin Szucińskich i Wasilewskich*

*Ze słów Giennadija Berezowskiego wspomnienia zapisała Tatiana Nazarenko, starszy naukowy pracownik Muzeum Krajoznawczego obwodu tomskiego.

*

Brailówka – wspomnienia rodzinne Jarosława Michałowskiego

Najstarszy Michałowski – Jan, urodzony w XVIII wieku, pochodził z województwa lwowskiego. Jego syn, także Jan Michałowski, urodził się w 1810 roku na Podolu i zamieszkiwał w okolicach Kamieńca Podolskiego. Z pierwszą żoną (zmarła w młodym wieku po 1855 r.) miał dwóch synów: Stanisława (1852) i Franciszka (1854), którzy urodzili się na Podolu i ochrzczeni zostali w Kamieńcu Podolskim. Kiedy Jan ożenił się ponownie, starszy syn Stanisław nie mogąc pogodzić się z macochą, w wieku 14 lat opuścił dom rodzinny. Zamieszkał w Kijowie (zabór rosyjski) u krewnych swojej mamy i tam kontynuował dalszą naukę w szkole. Był niepokorny. W średniej szkole ogólnokształcącej należał do konspiracyjnej organizacji wyzwolenczej. Za tę działalność w 1875 roku władze carskie zmusiły go do wyjazdu na Syberię. Przebywał w Kraju Mandżurskim – w Usuryjskiej Tajdze, na Sachalinie i w Chabarowsku. W roku 1877 został wcielony do wojska i skierowany do szkoły podchorążych (proporczyków). Po odbyciu służby wojskowej z zakazem powrotu do Rosji europejskiej zamieszkał

i pracował w Kraju Mandżurskim. W 1887 roku ożenił się ze Stanisławą Górską, urodzoną w Kielcach, która wraz z rodzicami została zesłana na Syberię po powstaniu styczniowym w 1864 roku. Ojciec Stanisławy ciężko pracował fizycznie, zachorował w 1871 roku i wkrótce zmarł. Matka (starannie wykształcona) z córką pracowały przy wydobywaniu złota w północno-wschodniej Syberii. Po śmierci matki Stanisława pracowała w Usuryjskiej Tajdze, gdzie poznała Stanisława Michałowskiego.

W 1887 roku Stanisław i Stanisława Michałowscy powrócili z Syberii na Wołyń, a następnie na Podole do rodzinnych stron Stanisława, gdzie otrzymał on pracę administratora w dobrach księcia Sanguszkii. W roku 1890 na Wołyniu urodził się ich pierwszy syn Kazimierz, a w 1892 drugi, Klemens. Obaj synowie ochrzczeni zostali we Włodzimierzu Wołyńskim. Następnie już na Podolu urodziły się dwie córki: Julia (1894), późniejsza chrzestna matka Sylwestra Michałowskiego ur. w 1913) i Marcela (1896). Obie zostały ochrzczone w Kamieńcu Podolskim. W roku 1901 bracia Stanisław i Franciszek Michałowscy wraz z rodzinami wysiedleni zostali na Syberię. Osiedlili się w okolicach Kustanaju, gubernia Czelabińsk. W Nowosiołce w roku 1902 urodziła się Maria, córka Stanisława Michałowskiego. W rejonie Kustanaju, m.in. w Nowosiołce i Oziornym mieszkało wielu Polaków zesłanych z zaboru rosyjskiego. Wśród nich była rodzina Muszyńskich, która w późniejszym okresie połączyła więzami małżeńskimi z rodziną Michałowskich swoje dalsze losy życiowe. Rodzina Muszyńskich pochodziła z województwa kijowskiego. Franciszek Muszyński miał pięciu synów: Franciszka (1855) urodzonego w okolicach Kijowa, Piotra i Józefa (a dwóch imion nie ustalono). Franciszek Muszyński ożenił się w Kijowie z Julią Kowalską (ur. 1867), która miała brata Józefa i cztery siostry (Aniela wyszła za mąż za Mateusza Wołosewicza, Kamila za Józefa Wołosewicza, Leonia za Łobaczewskiego, imienia czwartej siostry nie ustalono). Franciszek i Julia Muszyńscy mieli sześcioro dzieci. W Kijowie urodził się w 1889 roku syn Aleksander. W 1890 roku Franciszek i Julia wyjechali do Besarabii na rodzinne posiadłości ziemskie. W Kiszyniowie w 1892 roku urodziła się córka Katarzyna, a w 1894 roku syn Józef. W roku 1896, po sprzedaniu posiadłości rodzina Franciszka i Julii Muszyńskich przeniosła się nad Don do majątku ziemskiego rodziny Kowalskich. W Rostowie w 1898 roku urodził się syn Piotr. W 1900 roku rodziny Muszyńskich i Kowalskich zostały zmuszone przez władze carskie do przesiedlenia się na Syberię do guberni czelabińskiej. W Ozernym Muszyńskim urodziła się w 1903 roku córka Bronisława, a w 1905 syn Hipolit.

Stanisław Michałowscy (ur. 1852), syn Jana, pracował w Kustanaju w prywatnej firmie handlowej związanej z rolnictwem. Kazimierz Michałowscy (ur. 1890), syn Stanisława, uczęszczał do szkoły w Czelabińsku. W roku 1904 Stanisław Michałowscy został powołany do wojska i wysłany na front japoński. Kazimierz Michałowscy zmuszony był do opieki nad pozostałą rodziną Michałowskich. Przerwał naukę i zatrudnił się jako pomocnik w Kustanaju w prywatnej firmie handlowej związanej z rolnictwem. Stanisław Michałowscy po odniesionych ranach leczył się w szpitalu frontowym. Pod koniec 1905 roku wrócił do rodziny. Po krótkim odpoczynku, utworzył załazek organizacji niepodległościowej i wysłał do władz carskich petycję w sprawie pozwolenia rodzinom polskim, którym nie zezwolono powrócić do Europy, na osiedlenie się w jednym miejscu na stepach kazachstańskich.

Stanisław Michałowski zezwolenie na osiedlenie się rodzin polskich otrzymał w pierwszej połowie 1906 roku. Przydzielono stopy do zagospodarowania w gminie Karajczak, rejon Jajsan, obwód Aktiubińsk. Stanisław Michałowski opracował i rozesłał do Polaków odezwę, informując aby w przydzielonym miejscu osiedlali się, budowali domy i gospodarstwa rodzinne oraz aktywizowali się z myślą o przyszłej niepodległej Polsce. Miejsce przydzielone Polakom do osiedlenia się znajdowało się 6 km od Karajczaka, 25 km od Jajsan, 90 km od miasta powiatowego Aktiubinsk i 200 km od Orenburga, gdzie znajdowała się Parafia Rzymsko-Katolicka. Okolice Karajczaka i Jajsanu zamieszkiwali przeważnie Kirgizi i w kilku miejscowościach Tatarzy. Kirgizi z Polakami współżyli poprawnie.

W 1907 roku dużo polskich rodzin przybyło do wyznaczonego miejsca. Na wniosek bratowej Stanisława Michałowskiego, Franciszki Michałowskiej z d. Krukowskiej, żony Franciszka, Osiedle Polskie otrzymało nazwę Braiłówka. Nazwa pochodziła od miejscowości z dawnego województwa kijowskiego. Rodziny Michałowskich i Muszyńskich zbudowały w 1907 roku domy i budynki gospodarcze. Najpiękniejsze siedlisko zbudował Franciszek Muszyński. Budulcem była duża cegła, tzw. Saman, wielkości pustaka, którą wytwarzano na miejscu. Z Parafii w Orenburgu i od władz carskich z Aktiubińska otrzymano zezwolenie na budowę kaplicy, którą zbudowano w 1908 roku na dużym placu (25 ha) w samym centrum osady. Od tego placu brały początek ulice osiedla.

W 1910 roku na placu zbudowano duży budynek, w którym mieścił się spory sklep spółdzielczy i sala na zebrania osiedlowe. Do roku 1910 osiedliły się w Braiłówce 502 rodziny, a także pochodzący z Litwy ksiądz Adamowicz, który zamieszkał u Franciszka Michałowskiego.

W marcu 1910 roku zmarł nagle Stanisław Michałowski – przywódca Polaków w Kazachstanie, działacz na rzecz narodowej sprawy, wielki patriota, założyciel Polskiej Osady. W Braiłówce zapanowała wielka żałoba. Obowiązki po ojcu przejął syn Kazimierz Mchałowski (ur. 1890). Prowadząc gospodarstwo, praktykował w gminie Karajczak, w której był przedstawicielem Braiłówki wybranym przez jej mieszkańców. Jesienią 1910 roku Kazimierz ożenił się z Katarzyną Muszyńską c. Franciszka i Julii – córką najbogatszych gospodarzy w Braiłówce i najpiękniejszą panną w okolicy. Wkrótce po ślubie Kazimierz Michałowski zbudował obok zabudowań rodziców nowy dom i budynki gospodarcze. Katarzyna prowadziła gospodarstwo. Do pomocy zatrudnili służącą i dwóch parobków – Kazachów (jednego z nich nazywano Rygiżanem). Kazimierz doglądał gospodarstwa w wolnych chwilach od zajęć służbowych w gminie.

Mieszkańcy nowej osady Braiłówka prowadzili nowoczesną gospodarkę. Kupowali nowe maszyny rolnicze – pługi wieloskibowe, siewniki, kosiarki itp. Gleby były urodzajne, dotychczas nie użytkowane. Ziemię obsiewano przeważnie pszenicą, w mniejszych ilościach jęczmieniem, owsem i ziemniakami. Ziemię były urodzajne z wyjątkiem lat bezdeszczowych. Każde gospodarstwo, licząc się z latami suchymi, posiadało zapas rezerwowy zbóż. Na olbrzymich terenach wypasano konie i owce. Bydło i owce hodowano stadami. Przeciętne gospodarstwo posiadało 5-6 par koni. Zboże, bydło i owce mieszkańcy Braiłówki sprzedawali w dużych ilościach kupcom z Jajsanu i Aktiubinska.

W marcu 1913 roku Kazimierzowi i Katarzynie Michałowskiim urodziła się córka Paulina, a 14 stycznia 1913 roku syn Sylwester. Pod koniec 1913 roku do wojska został powołany brat Kazimierza, Klemens Michałowski. Kazimierz Michałowski przejął opiekę nad matką i młodszymi siostrami, które prowadziły po odejściu Klemensa gospodarstwo.

W sierpniu 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, która dawała nadzieję Polakom na powrót do wolnej Polski. Jesienią 1914 roku Kazimierz Michałowski został wybrany na radnego i powołany na stanowisko naczelnika gminy Karajczak. Gminę zamieszkiwało ok. 10 tys. osób – Kirgizi, Kazachowie, Tatarzy, Polacy i Rosjanie (15% w Karajczaku i większych osadach). Braiłówka w 1917 roku liczyła ponad 2 tys. Polaków. Jediną Rosjanką w osadzie była nauczycielka, Tania Jędrejewna. Rosjanie w okolicznych miejscowościach pełnili różne funkcje administracyjno-gospodarcze. W szkołach (tylko 4-letnie) obowiązywał w rozmowie i nauczaniu tylko język rosyjski.

Echa wojny nieprzerwanie docierały na wschód Rosji. Wielu Polaków zostało powołanych do wojska, także z Braiłówki. Zapotrzebowanie na płody rolne oraz mięso było coraz większe. Dobrze prosperujące gospodarstwa miały coraz większy zbyt. Kapitał Polaków powiększał się. Zaczęli kupować złote ruble z myślą o powrocie do swoich rodzinnych miejscowości na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

Na początku 1915 roku Kazimierzowi i Katarzynie Michałowskiim urodziła się córka Maria, w 1916 córka Julia, a na jesieni 1917 roku syn Kazimierz. Katarzyna Michałowska dużo czasu poświęcała dzieciom. Z zapisków Sylwestra Michałowskiego, syna Kazimierza i Katarzyny wiemy, że jego babcia Stanisława Michałowska – żona Stanisława Michałowskiego, dużo mówiła o Polsce, o powstaniu styczniowym, o polskich miastach: Krakowie, Warszawie, Kielcach, Częstochowie, Kamieńcu Podolskim i Lwowie.

Kazimierz Michałowski, syn Stanisława, będąc naczelnikiem gminy brał czynny udział w tajnej organizacji niepodległościowej. Do Braiłówki docierały nielegalne gazetki i ulotki w języku polskim. Po wybuchu rewolucji lutowej w Rosji ożywiły się polskie organizacje polityczne i wzrosły nadzieje Polaków zamieszkałych na Syberii na odzyskanie Niepodległej Polski. W październiku 1917 roku bolszewicy zdobyli Petersburg, stolicę Rosji, i objęli władzę. Bolszewicy prowadzili przez kilka lat walkę z wojskami wiernymi partii socjaldemokratycznej.

W 1918 roku niektóre miasta na Syberii jak Omsk, Irkuck zostały opanowane przez miejscowe organizacje probolszewickie, ale wkrótce wojska Kołczaka wraz z korpusem czechosłowackim opanowały ponownie Syberię. Narody azjatyckie buntowały się, pragnąc uzyskać wolność i niepodległość. W roku 1919 Kirgizi zamierzali opanować i zniszczyć Braiłówkę, osadę „obcych”, którzy wtargnęli na ich ziemie. Przywódcy Kirgizów przekonywali swoich podwładnych, że Polacy są również w niewoli. Ta sytuacja niepokoiła Polaków. Braiłówka przygotowywała się do beznadziejnego odparcia ewentualnego napadu, a kobiety i dzieci umieszczono za osiedlem w wozach. Skończyło się na epizodzie, podczas którego uzbrojeni Kirgizi z tabunem koni przegalopowali przez osadę.

Wiadomość o odzyskaniu przez Polskę niepodległości dotarła do Braiłówki w lutym 1919 roku za pośrednictwem Polaków pracujących na kolei. Wielka radość zapanowała w Braiłówce. W 1919 roku z niewoli niemieckiej wrócił Klemens Michałowski, brat Kazimierza.

Na wiosnę 1920 roku bolszewicy opanowali za Uralem kilka stacji na liniach biegnących z Orenburga do Taszkientu i Zabajkala. Kierując się w stronę Irkucka opanowali stację kolejową Jajsan i pobliskie miejscowości, m.in. i Braiłówkę. Kazimierz został aresztowany ze względu na sprawowaną funkcję naczelnika gminy Karajczak. Wkrótce do Braiłówki przyjechał Feliks Dzierżyński. Po petycji mieszkańców tego samego dnia Kazimierz Michałowski został zwolniony z aresztu i powierzono mu dalsze administrowanie gminą Karajczak jako przewodniczącego gminy. W sali (świetlicy osiedlowej), przemianowanej przez bolszewików na dom ludowy, Dzierżyński oznajmił, że Polacy wkrótce będą mogli wrócić do Polski (socjalistycznej).

Kazimierz Michałowski pracował w gminie do wiosny 1921 roku. Otrzymywał mocno opóźnione wiadomości z wojny polsko-bolszewickiej. Podpisanie Traktatu Ryskiego 18 marca 1921 kończyło wojnę polsko-bolszewicką z lat 1919-1920. Braiłówka otrzymała wiadomość z gminy Karajczak, że kto chce może wracać do Polski.

W osadzie zawrzało jak w ulu. Zbierano się w domu ludowym i radzono jak wrócić w rodzinne strony. Większość myślała o powrocie na Podole. Nie znano jeszcze przebiegu granicy między Polską a Rosją. W Braiłówce panowała radość na przemian z niepewnością i nieufnością. Jedni proponowali powrót do Polski furmankami z częścią dobytku, inni kolejają, jeszcze inni nie dowierzając władzom i nadchodzącym wieściom proponowali przeczekać rok czy dwa lata lub do czasu pewnych wiadomości, że strony rodzinne są w granicach Polski. Po burzliwych naradach jedność jaka panowała dotychczas w osadzie rozpadła się.

Przeszło 200 rodzin (w tym Michałowscy i Muszyńscy) z zaopatrzeniem i dobytkiem ruszyła w drogę furmankami. Każda rodzina zabrała ze sobą duże ilości przetworów zbożowych (mąka, kasze), karmę dla koni i po kilka sztuk bydła. Przeciętna rodzina jechała 5-6 wozami załadowanymi żywnością i niezbędną odzieżą. Po 2 tygodniach w pobliżu gór uralskich w rodzinie Muszyńskich zdarzył się wypadek. W czasie jazdy z wozu wypadła sześciolateczka dziewczynka, która w wyniku odniesionych ran zmarła. Następnie ciężko zachorował kilkunastoletni chłopiec Wołosewicz. W tej sytuacji rodzina Michałowskich i Muszyńskich odłączyła się od karawany. W miejscowości Dongóz wynajęto duży dom (pomajątkowy), w którym czasowo zamieszkało. Niestety, po paru tygodniach chłopiec zmarł.

Kazimierz Michałowski postanowił sam wrócić do Braiłówki i namówić pozostałych Polaków w Braiłówce do powrotu do Polski pociągiem. Większość pozostałych w osadzie przyjęła propozycję z radością. Kazimierz Michałowski udał się do Generalnego Konsula Polskiego w Moskwie prosząc o pomoc w zorganizowaniu transportu. W międzyczasie dotarła informacja, że na Polaków jadących furmankami do Polski po przekroczeniu rzeki Ural napadła uzbrojona banda. Wszystkich mężczyzn (ponad 200) z wyjątkiem jednego, który schował się na wozie w sianie, zabito. Każdej kobiecie z dziećmi

zostawiono po jednej furgance, reszta została zrabowana. Kobiety dojechały w okolice Chersona nad Dnieprem (Ukraina-Krym) i tam się osiedliły. Na Podole już nie dotarły.

We wrześniu 1921 roku przysłała pozytywna decyzja o repatriacji Polaków z Braiłówki koleją. Wyjazd ze stacji Jajsan nastąpił w listopadzie 1921 roku dwoma pociągami, każdy po ponad 40 towarowych wagonów (w każdym wagonie był piecyk żelazny). Wyjechało około 1000 osób. Pociągi jechały wolno. Brakowało węgla, więc kocioł parowozów ogrzewano drewnem. Na postojach wymiana parowozów trwała nawet do tygodnia. Wśród podróżnych pojawiały się wątpliwości czy dojadą do Polski. Na szczęście nie było głodu. Każda rodzina dobrze była zaopatrzona w żywność. Do granicy polskiej repatrianci dotarli w styczniu 1922 roku.

Na granicy wszyscy wraz z dobytkiem musieli wysiąść. Celnicy kontrolowali wszystko, szukając złota. Julia Muszyńska (z domu Kowalska, żona Franciszka Muszyńskiego) ukryła złoto w samowarze. Celnik, przechodząc w tłumie, kopnął go i wysypały się złote monety. Zostały zarekwirowane. Po przybyciu do Lwowa wszystkich umieszczono w koszarach-barakach w prymitywnych warunkach. Wiele osób chorowało na tyfus, odrę, szkarlatynę itp. Część umieszczono w szpitalu. We Lwowie w tym okresie było bardzo ciężko z żywnością i lekami. Ludność przetrwała dzięki pomocy udzielonej przez Amerykański Czerwony Krzyż. Po kwarantannie administracja z pracodawcami zaczęła rozdzielać pracę.

W 1924 roku rodziny Michałowskich i Muszyńskich otrzymały za pozostawione mienie na Syberii kolonię na Suwalszczyźnie. Ziemie na Suwalszczyźnie jednak nie były tak urodzajne jak w Braiłówce. Kazimierz postanowił sprzedać majątek i przenieść się do Białegostoku, gdzie rodzina Michałowskich zamieszkuje do czasów dzisiejszych*.

* Obie relacje opublikowano w książce Sergiusza Leończyka pt. *Polskie osadnictwo wiejskie na Syberii w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2017.